

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

„Przynajmniej raz w roku spowiadać się i w czasie wielkanocnym Komunię świętą przyjąć”.

Przykazanie
kościelne

Nr. 9 (95)

Niedziela, 26 lutego 1961

Rok III

I W PARYŻU NIE ZROBIĄ Z OWSA — RYŻU...

Pod dramatycznym tytułem „Ostatnia szansa Francji na pozostanie demokracją” i podtytułem „Stare tradycje w niebezpieczeństwie”, Colin Bingham — „który właśnie powrócił z dwumiesięcznej podróży po Europie” — załamuje ręce i boleje nad upadkiem demokracji we Francji:

„Wydaje się, że z chwilą gdy demokracja zostanie obalona w Niemczech lub we Włoszech — pozostanie obalona na długo. Ale trudno sobie wyobrazić, żeby naród o takich tradycjach demokratycznych, jak naród francuski, mógł długo pogodzić się z dyktaturą. (...) A demokracja we Francji jest dzisiaj o wiele bardziej zagrożona niż w jakimkolwiek innym większym państwie europejskim, wchodzącym w skład paktu atlantyckiego.”

Powoli, powoli... Przypatrzmy się, jak to jest z tą francuską dyktaturą. Bo dość przejrzyste — choć podane z dziennikarskim unikiem — porównanie de Gaulle'a do Hitlera i Mussoliniego jest zbyt tanim i niewybrednym chwytem.

Dyktaturę z reguły poprzedza zamach stanu. Zamachu stanu we Francji nie było. De Gaulle otrzymał władzę od parlamentu, a obecna konstytucja, wzmacniająca władzę wykonawczą, została uchwalona przez demokratycznie wybrany parlament.

Dorobek de Gaulle'a nie jest do pogardzenia. Odbudował bardzo nadwyrężony prestiż Francji, położył kres zmieniającym się — jak programy w operetce — co dwa tygodnie gabinetom. Ukrócił potężne dawnie wpływy komunistyczne.

Francja, jakby z łaski wchodząca w skład „wielkiej czwórki”, pod de Gaulle'm nie tylko odradza się wewnętrznie, ale staje się coraz ważniejszym partnerem, gdy mowa o spotkaniach na „szczyście”.

A wewnątrz kraju? Sam krytyk francuskiej „dyktatury”, p. Bingham, pisze: „(...) Dla tych, którzy mieszkali lub dość często odwiedzali dawną Francję (przed de Gaulle'm), jej dzisiejszy potencjał ekonomiczny wydaje się prawie cudownym uzdrowieniem.

(...) Reformy finansowe, wprowadzone przed dwoma laty przez gen. de Gaulle'a w wielkim stopniu przyczyniły się do pozyskania rynków zbytu dla przemysłu francuskiego.”

Twierdzenie p. Bingham, że te reformy zostały zapoczątkowane przed de Gaulle'm, nie jest przekonujące. Jeżeli w owych czasach rodziły się nawet zbawienne projekty odrodzenia gospodarczego Francji, pozostawały w sferze „poboznych życzeń”, bowiem — w ówczesnym klimacie politycznym — nie miały warunków do realizacji.

(Dokończenie na str. 4)

Millenium

Około tego pojęcia, tak dziś przecie aktualnego, narósł już cały gąszcz nieporozumień. Samo ich rozplatanie rzuca obfity snop światła na całe zagadnienie Tysiąclecia.

I tak w Kraju, jak wiadomo, ośrodki reżymowe i reżymujące robiły długo co mogły, aby uroczystości i obchody Tysiąclecia z góry odchrześcijanić. Tysiąclecie, słyszeliśmy, nie ma nic wspólnego z chrześcijaństwem ni Chrztem Polski, boć przecie państwowość polska istniała dawniej znacznie niż rok chrztu Mieszka I. Ale tu adwokaci reżymowi się zaplątali. Można by się ich oto zapytać: „Jeżeli istotnie — na co można i trzeba przystać — dążności państwowo-twórcze były w naszym narodzie znacznie wcześniej, to dlaczegoż teraz dopiero, w okresie tysiąclecia chrztu mieszkowego, przystępujecie do święcenia ich rocznicy? Czy aby to nie

znaczenie polityczne, wiążące Polskę z Zachodem, z Rzymem, na lat tysiąc i — naszym — na cały ciąg jego istnienia!

Nie sądzę, aby Mieszko czy nawet Chrobry byli wyłącznie przekonani o prawdzie religijnej i szczególnie do niej — od razu — przywiązani. Chrzest Mieszka był aktem niezmiernie politycznej wagi, bo wytrącał broń Sasom nawracającym przymocą „pogańską” Polskę. Akt polityczny tym dojrzałszy, że chrześcijaństwo został przyjęty z rąk nie niemieckich, ale czeskich, a Polska poddana wprost opiece Stolicy Apostolskiej.

Nie ulega wątpliwości, że źródłem i przyczyną mieszkowego kroku była myśl i strategia polityczna. Nie mówimy tu „taktyka”, bo rezultaty okazały się dalekosiężne, wykuwające samą psychikę narodu wedle wzoru rzymskiego.

Miał Mieszko wyraźną, instynktowną, by nie rzec świadomą, ogromną koncepcję jednoczenia plemion polskich i budowania państwa polskiego. Myśl ta poprzedzała przyjęcie chrztu. Byliśmy już przedtem Słowianami, jak przedtem byliśmy Wiślanami, Słężanami czy Polanami. Natomiast narodem polskim staliśmy się z momentem chrztu wraz z jego orientacją — wcale nie wschodnią — ale zachodnią! Rozumiał to głęboko, wcale nie historyk, ale polityk, cokolwiek wielkiej miary, Roman Dmowski:

„Nasi praojcowie, pisał, w czasach przedchrześcijańskich nie czuli się przede wszystkim jedną społecznością, dzielili się na szczepy, na rody, prowadzące między sobą wojnę. Nie posiadali oni w swym ustroju duchowym większości tych pierwiastków, które stanowią dzisiejszą wartość naszą, jako ludzi i jako narodu, które dziś nas wiążą mocno w jeden Naród. Łączyło ich w jedną całość drogą przymusu, państwo, o ile samo istniało jako całość; ale dopiero Kościół, bądź jako współpracownik państwa, bądź w walce z nim, urabiał wiekową pracą duszę jednostki, zbliżał ją do dojrzałości, kształcił w niej sumienie, niszczył utrudniające byt pierwotny instynkty; tworzył silną rodzinę — bo w pierwotnym ustroju rodowym ród był silny ale rodzina słaba... Taką pracę mógł wykonać tylko potężny Kościół powszechny, niezależny od władzy państwowej i zdolny się jej nawet przeciwstawić”. (Kościół, Naród i Państwo).

(Dokończenie na str. 3)

czyli TYSIĄCLECIE CHRTU POLSKI

dowodzi faktu wielkiego znaczenia, jakiego należy do chrztu Polski przywiązywać?” Toteż ostatnio, widząc, że jednak ten chrzest Polski należy z siebie wydusić, prezes Akademii Nauk, sam profesor Kotarbiński nie wahał się oświadczyć, że chrześcijaństwu Polska zawdzięcza — wprowadzenie feudalizmu... Nic innego znakomity nasz filozof nie umiał się w chrześcijaństwie dopatrzeć...

Skądinąd znów i stojąc na przeciwnym biegunie, słyszymy, że tysiąclecie chrztu Mieszka nie jest tak ważną rocznicą, boć przecie znacznie dawniej były w naszym narodzie wiara i zarzewie chrześcijaństwa! Nie zamierzamy i temu przeczyć, ale nie może to umniejszyć znaczenia faktu przyjęcia chrześcijaństwa, i to rzymskiego, przez Dynastię. Zapewne, gdyby się to zdarzyło dziś Gomułce — choćby pod postacią odnowienia zobowiązań chrześcijańskich — nie miałoby to dla narodu znaczenia. Ale co innego przed laty tysiącem: w wieku X książę mógł przemawiać za naród, bo któż inny miał przemawiać?

Krok Mieszka miał przede wszystkim

Małżeństwo a bezżenność

Gdy Ewangelia dokonała rewolucji zasadniczych pojęć uznawanych w pogaństwie, a także w żydostwie, św. Paweł nie wahał się powiedzieć: my głosimy Chrystusa ukrzyżowanego: zgorszenie dla Żydów, i głupstwo dla pogan. Bo też Chrystus odrywa swoich wyznawców od wartości doczesnych i wskazuje im wartości nadprzyrodzone. Każe im szukać najpierw królestwa Bożego i sprawiedliwości jego.

Reformą swoją dotknął Chrystus także małżeństwo i z tym związany pogląd na rolę i stanowisko kobiety. Zarówno Żydzi jak i poganie uważali, że kobieta dopiero wtedy posiada w społeczeństwie jakieś znaczenie i zasługuje na szacunek, gdy znalazła męża. Pozostając bez męża, naznaczona była piętnem hańby. Dopiero małżeństwo ją od tej hańby zwalniało. Stąd małżeństwo było dla kobiety sprzed Chrystusowych czasów jedynym ideałem. Chrystus tymczasem przynajmniej dla dziewczęstwa pierwszeństwo przed małżeństwem.

Nie znaczy to, że dziewictwo staje się nakazem dla wszystkich. Małżeństwo zachowuje swoje stanowisko, co więcej zostaje uświęcone i podniesione do godności sakramentu. Nabiera jednak większego blasku cnota czystości, którą już Stary Testament sławił: **jakże piękny jest czysty rodzaj z jasnością! nieśmiertelna jest bowiem pamięć jego, gdyż u Boga znany jest i u ludzi.**

Czy wybrać stan dziewiczy czy małżeński? Św. Paweł tak pisze do Koryntian: Co się tyczy dziewic, to nie mam przykazania od Pana, lecz podaję moje zapatrywanie jako człowiek, który z miłosierdzia Pańskiego zasługuje na zaufanie... jesteś związany z żoną, nie szukaj zerwania. Jesteś wolny, nie szukaj żony. Jeżeli jednak zawrzesz związek małżeński, nie popełniasz grzechu. I jeżeli dziewica wyjdzie za mąż, nie popełnia przez to grzechu.

Czystość, nakazana VI i IX przykazaniem Boskim, obowiązuje każdego człowieka. Inaczej jednak tego, który żyje w małżeństwie, inaczej tego, który nie żyje w związku małżeńskim. Do ślubu każdy zobowiązany jest pod grzechem do zupełnego zachowania czystości. Po wstąpieniu w stan małżeński obowiązuje każdego czystość odpowiednia do stanu małżeńskiego. Ma więc obowiązek dochować wierności prawu naturalnemu, uszanować współmałżonka. Musi zatem nałożyć wędzidła swoim popędom, gdy tego wymaga zdrowie współmałżonka, gdy warunki materialne czy moralne nie pozwalają na dalsze potomstwo, nakazując ograniczyć się do już zrodzonego.

W małżeństwie są bowiem okresy mniej lub bardziej długotrwałe, gdy małżonkowie zgodnie z wiarą katolicką muszą ze sobą współżyć jak brat i siostra, zwłaszcza gdy nadszedł dla nich wieczór życia, kiedy miłość cielesna ustąpić winna miejsca miłości duchowej.

To są właśnie owe wypadki, w których

chrześcijańska koncepcja małżeństwa nakazuje na pierwszym miejscu postawić czystość i ją wyżej cenić niż małżeństwo.

Każde małżeństwo kończy się rozstaniem przez śmierć jednej ze stron. Trudno byłoby bowiem znaleźć wypadek, kiedy małżonkowie wspólnie umierają. Umiera jedno: albo żona, albo mąż. Wtedy pozostaje tylko pójść za radą św. Pawła: Prawdzi-

Dziewictwo w znaczeniu podanym przez Chrystusa ma dwa bieguny: negatywny i pozytywny. Ideał zająśniej w całej pełni dopiero wówczas, gdy te dwa bieguny przeciwne sobie spotkają się w jednym punkcie. Biegun negatywny to stan bezżenny i czystość wyłącznie cielesna (fizjologiczna) — inaczej mówiąc, według wyrażenia Ditricha v. Hildebrandt: „brak aktualizacji popędów zmysłowych”. Wielu ludzi bierze ten biegun negatywny za dziewiczość istotną. A tymczasem w rzeczywistości jest to dopiero fizjologiczna podstawa do prawdziwego dziewictwa w wyższym, duchowym znaczeniu. Ciało niedotknięte zmaza grzechu nieczystego, to dopiero materiał zdolny, aby stać się ofiarą. Ale samo uzdolnienie nie stanowi jeszcze o ofierze, i tak chleb niekwaszony nie jest jeszcze sam przez się Hostią eucharystyczną — podobnie i człowiek, chociaż zachował nienaruszone dziewictwo, nie jest mimo to jeszcze dziewiczy w religijnym słowa tego znaczeniu. Ten rodzaj czystości nie ma w znaczeniu moralnym wartości wyższej niż czystość małżeńska, poza tą jedną, że może stać się podstawą do ślubu czystości. Kto tylko dlatego nie wstępuje w stan małżeński, że nie znalazł odpowiedniej żony lub męża, albo nie chciał ich szukać, ten tak pod względem naturalnym jak i religijnym stoi niżej od mężczyzny żonatego lub niewiasty zamężnej, gdyż nie wyzyskał naturalnego uzdolnienia do płodności i nie skorzystał z łask naturalnych, przywiązanych do sakramentu małżeństwa.

Z książki Piotra Kettera
„Chrystus a kobiety”

wa wdowa, która samotnie żyje, pokłada w Bogu całą nadzieję i modli się i błaga Boga ustawicznie we dnie i w nocy. Co do młodszych wdów, mówi św. Paweł, wolę żeby młodsze z nich za mąż wychodziły; niech będą matkami i paniami domu i nie dają niechętnym powodów do zniesławienia ich.

Dziewictwo otrzymało z ust Chrystusa Pana pełną pochwałę. W rozmowie z faryzeuszami mówi m.in. nie wszyscy to pojmują, lecz jedynie ci, którym jest dane. Są bowiem ludzie, którzy od urodzenia niezdolni są do małżeństwa, i są tacy, których ludzie niezdolnymi uczynili, a są i tacy, którzy ze względu na królestwo niebieskie wyrzekają się małżeństwa. Naturalnie pełną cenę posiada dziewictwo dobrowolne. Znowu św. Paweł tłumaczy, dlaczego ono wyższe jest od małżeństwa: żonaty człowiek — mówi on — troszczy się o sprawy tego świata, jakby mógł żonie się przypodobać, a myśli jego i serce są podzielone. Podobnie niewiasta niezamężna i panna troszczy się o sprawy Pana; pragną być święte na ciele i na duszy. Zamężna zaś troszczy się o sprawy świata tego, jakoby przypodobać się mężowi.

Czyż Bóg nie obrócił mądrości tego świata w głupstwo? trzeba by za św. Pawłem zapytać. Nauka to trudna, dla wielu wprost twarda, że jej słuchać nie chcą. Człowiekowi jednak otwierają się oczy na najtrudniejsze nawet prawdy dopiero wtedy, kiedy je wypełnia. Powiedział Pan Jezus: Jeżeli kto zechce pełnić wolę tego, który mnie posłał, przekonam się, czy ta nauka pochodzi od Boga, czy też ja mówię wam sam ze siebie. Według św. Pawła człowiek zmysłowy (żyjący jedynie w sferze przyrodzonej) nie ogarnia tego, co od Ducha Bożego pochodzi, ponieważ głupstwem mu się wydaje. I nawet nie jest w stanie zrozumieć tego, bo takie sprawy tylko z Ducha rozsądzić można.

Dziewictwo, jak pisze Prohaszka, nie jest znakiem słabości czy małoduszności. Wypływa ono z siły, jaką daje miłość i oddanie się zupełne Bogu. U podstaw dziewictwa leży nie chłód serc, lecz ogień ponad wszystko miłującej duszy. Nie jest ono kruchym zgorzkniałym obracaniem się wokoło własnej osoby, ale dążeniem do posiadania życia wiecznego.

Cena dziewictwa jest tak wielka, że w chwale niebieskiej dziewice zajmują osobne miejsce.

Ks. R. M.

EWANGELIA

DRUGA NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU (26 lutego)

(Mat. 17)

W on czas, wziął Jezus Piotra, Jakuba i Jana brata jego i wyprowadził ich na górę wysoką osobno. I przemienił się przed nimi. A oblicze Jego rozjaśniało jak słońce, a szaty Jego stały się białe jak śnieg. A oto ukazali się Mojżesz i Eliaszy, z Nim rozmawiający. A odpowiadając Piotr rzekł do Jezusa: Panie, dobrze jest nam tu być: jeśli chcesz, uczynimy tu trzy przybytki: Tobie jeden, Mojżeszowi jeden, a Eliaszowi jeden. Gdy on jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył ich, a z obłoku odezwał się głos: Ten jest Syn mój miły, w którym upadam sobie dobrze upodobał: Jego słuchajcie. A usłyszawszy uczniowie, upadli na twarz swoją i zlekli się bardzo. I przystąpił Jezus i dotknął ich, i rzekł im: Wstańcie, a nie bójcie się. A podniósłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, jeno samego Jezusa. A gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus, mówiąc: Nikomu nie opowiadajcie widzenia, aż Syn człowieczy zmartwychwstanie.

OJCZYZNA NA CO DZIEŃ

Wielkie to i święte dla Polaków pojęcie — ojczyzna. „Byle cię można wspierać, byle wspierać — nie żał żyć w nędzy, nie żał i umierać” — te słowa (Kraśnickiego) jakby nam z ust, ale z ust! — z serca samego wyjęto. Rzecz cała w tym, że życie nie składa się z samych wyjątkowych okoliczności, które wymagają tak daleko idących ofiar i uzasadniają je względem na wyższe, ogólne dobro.

Ale otóż to jest właśnie podobno nasze wielkie ubóstwo, nasza prawdziwa bieda z nędzą: na normalne czasy jakoś w nas jakby usypia owo poczucie wspólnego celu, odpowiedzialność za dobro wspólnoty, gotowość do ofiarnej pracy nie tylko w widoku osobistych korzyści, ale interesu ogólnego. Pod rozwiniętym sztandarem patriotyzmu — pierwszy, my, w świecie naród, natchnienie innych narodów; nie jest tak dobrze — jest nawet całkiem niedobrze — kiedy trzeba stanąć pod znakiem codziennej, rzetelnej, społecznie odpowiedzialnej i wartościowej pracy, pod znakiem powszednich — może i nieefektywnych, ale podstawowo ważnych obowiązków. Księża Skargi by trzeba było i to nie jednego, żeby pod tym względem sumienia poruszył, bo się wszelkiego szkolnictwa namnożyło, od którego wspólne dobro — ojczyzna nasza przecież! — nie domaga i cierpi. Stąd i nienajlepsza nasza sława u innych nacji, a przecież nasze dobre, polskie imię w świecie to także jakaś część wspólnego naszego dobra, które niestatkami naszymi, nierządnością, niekarnością, pijaństwem, prywatą i innymi społecznymi grzechami na szwank wystawiamy.

Wielkiej miary artysta, myśliciel i katolik, Cyprian Norwid, sto lat temu prawie pisał, a tak, jakby właśnie do nas — o nas:

„Gdyby Ojczyzna nasza była tak dzielonym społeczeństwem we wszystkich człowieka obowiązkach, jak znakomitym jest narodem we wszelkich Polaka poczuciach, tedy byłibyśmy na nogach dwóch, osoby całe i poważne — monumentalnie zna-

mienite... Kto zaś jedną nogę ma długą, jak oś globowa, a drugiej nogi wcale nie ma, ten jakże ułomny kaleka jest!”

Otóż i macie, rodacy, obraz ułomności, którą trzeba się zatroskać i z której trzeba się wydobyć, żeby przestało być prawdą, że Polak jest olbrzym, a człowiek w Polaku karzeł, jak to tenże Norwid dosadnie a bez wielkiego błędu powiedział. Ale nie wydobrzeje nikt z takiej choroby, póki do niego dostępu nie znajdzie, póki go nie przeniknie wzgląd na tę rzeczywistość, którą jest nasze wspólne, narodowe, ojczyzniane, społeczne dobro. To nie ma być rzeczywistość uznawana odświętnie, wyjątkowo, doraźnie — w niej nam żyć koniecznie trzeba i niemniej koniecznie żyć dla niej, ze wspólnego i dla wspólnego dobra.

Jeżeli zaś w grę wchodzi dobro, to już każdy wiedzieć musi, że ma to związek z religijnym, chrześcijańskim sumieniem. Bo ma związek ze społeczną naturą człowieka, od Boga pochodzącą, z powołaniem do życia społecznego ze wszystkimi wynikającymi stąd następstwami, w pierwszym rzędzie z obowiązkiem praktycznej pamięci o dobru wspólnym społeczności, w której życiu się uczestniczy. Im wyższe i rozleglejsze dobro, do którego się zmierza — tym większe jego znaczenie dla podstawy i wartości moralnej, zaś o randze tego dobra, o które nam chodzi, nie od dziś uczy Kościół, że jest ono w społeczności po Bogu najpierwszym i najważniejszym prawem. Pomijać je albo obchodzić — że już nie powiem: łamać — musi być za tem wielką ułomnością moralną dla chrześcijanina. I tak to ocenia teologia moralna, kiedy w osobie świętego swego przedstawiciela, św. Tomasza z Akwinu uczy — a ucząc, napomina i karci, kogo trzeba — że nie można uznać za prawdziwie dobrego człowieka, który nie jest należycie usposobiony do dobra wspólnego.

Wielkie to i arcyważne zagadnienie w nauce katolickiej i w życiu katolickim. Szkoda, że za mało rozważane, i świadomą praktyką za mało potwierdzane w jego budującym znaczeniu dla doczesnego społeczeństwa. A mamy przecież chlubne polskie tradycje pod tym względem, zarówno w prawidłowej teorii, jak i w życiowym zastosowaniu. Chodzi zatem o to, by pamiętać o tym odświeżyć, żeby nam się dobrze i lepiej działało poprzez sprawne wykonywanie tej chrześcijańskiej cnoty, którą już przed wiekami pięknie po polsku nazwano cnotą chęci ku dobru pospolitemu. Bez tej cnoty próżno marzyć o pełnym, a cóż dopiero o chrześcijańskim społeczeństwie.

Jar

MILLENIMUM

(Ciąg dalszy ze strony 1)

Jak dalece świadomą była ta polityka Piastów, polityka dynastyczno-narodowa, świadczy fakt, że myśl ta stała się między-pokoleniową, przekazywaną przez Mieszka Chrobrego, a przez tego innym Bolesławom i Kazimierzom. W stałym zmaganiu się z Niemcami, mimo „dobrodziejstw” hierarchii niemieckiej i prawa magdeburskiego, systematycznie i wytrwale opierali się oni, nie o bliskie Niemcy, ale o daleką Francję, Burgundię i Belgię, poprzez nie szukając pomocy w Rzymie.

Dowodzą tego najlepiej dzieje zakonów w Polsce, przede wszystkim Benedyktynów. Wystarczy przejrzeć spisy imienne opatów, by się przekonać, jak bardzo imiona romańskie przeważają tam nad germańskimi; a byli oni sprowadzani przez książąt czy królów. W Tyńcu osiedli Benedyktyni francuscy, i im to przesłano pierwszy zanotowany deputat soli wielkiej! Legendy o świętych i rycerzach wzorują się na świecie romańskim, a Władysław Herman, wysyłając poselstwo-pielgrzymkę na intencję uzyskania potomka (Krzywoustego!) skierował je do słynnego ze spełniania takich intencji opactwa St. Gilles w Prowancji (stąd najstarszy w Krakowie kościół św. Idziego — S. Aegidii).

Jest to prawdziwy skok o tycze, jak to ktoś określił: skok ponad Niemcami.

Ogromny, narodowy wpływ Kościoła stał się jeszcze silniejszy, gdy się Piastom powinięła noga na skutek ciężkiego błędu podziałów dzielnicowych, wprowadzonych testamentem Krzywoustego. Można tu śmiało powiedzieć, że przy długim rozpadzie dzielnicowym, Kościół, jeden we wszystkich dzielnicach, uratował jedność narodu.

To samo, ta sama narodowa rola jednoczącego Kościoła, powtórzyło się za Tatarów, za Potopu, w czasie — przede wszystkim — rozbiorów i trzech zaborów o różnej administracji, różnym prawodawstwie, różnej szkole.

Stąd też zrozumiałe się stałe dzisiejsze miejsce w narodzie Kościoła, w okresie zalewu i okupacji komunizmu. Stanowi on przecież najsilniejszą ostoję i narodu i resztek wolności, jest on istnym ultimum refugium. Po dawnemu stał się on miejscem azylu dla uciskanego w swych wolnościach narodu!

Polacy odwzajemnili się Kościołowi ogromnymi zasługami dziejowymi, od Legnicy po Wiedeń i Warszawę: stanowili stałe i stałe krwawiące się antemurale christianitatis.

Oto tysiącletnie rezultaty decyzji Mieszkowej. Na lat tysiąc — jak dotąd — Kościół jest dla narodu polskiego podwójną opoką, bo nie tylko — choć zwłaszcza — religijną, ale i w najgłębszym znaczeniu narodową.

Zaś w Kościele Polska spędziła okragło pół czasu Jego trwania: na Jego dwa tysiące lat — swoje millenium.

Władysław Folkierski

TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA, 26 LUTEGO
Druga Wielkiego Postu
PONIEDZIAŁEK, 27 LUTEGO
Św. Gabriela, wyznawcy
WTOREK, 28 LUTEGO
Św. Romana, św. Teofila
SRODA, 1 MARCA
Św. Albina, św. Antoniny
CZWARTEK, 2 MARCA
Św. Heleny, św. Pawła
PIĄTEK, 3 MARCA
Św. Kunegundy
SOBOTA, 4 MARCA
Św. Kazimierza królewicza.

KENNEDY BĘDZIE OJCEM CHRZESTNYM CÓRKI RADZIWIŁŁA

Londyn. — W wywiadzie z londyńskim „Daily Express” księżna Stanisława Radziwiłłowa, szwagierka Kennedy'ego powiedziała, że Prezydent będzie ojcem chrzestnym 4-miesięcznej córki Radziwiłłów.

Rodzice liczą, że przyjedzie on na chrzest który odbędzie się na wiosnę w londyńskiej Katedrze Westminsterskiej.

Córeczka Radziwiłłów ma na imię Anna Krystyna. Rodzice utrzymują polskie brzmienie jej pierwszego imienia — nie angielskie „Ann”, ale polskie „Anna”, oraz piękne polskie zdrobnienie „Ania”.

TAKŻE POZA SZKOŁĄ NIE WOLNO UCZYĆ RELIGII

W ślad za usunięciem religii ze szkół, aktyw partyjny podejmuje już kroki by uniemożliwić nauczanie religii, rekolekcje, względnie pogadanki religijne dla rodziców także poza obrębem szkoły.

W Ostrołęce, w kilku wsiach i miasteczkach woj. łódzkiego i rzeszowskiego oraz w Siedlcach miejscowe władze administracyjne odmówiły księżom zezwolenia na odbycie nauki religii i wieczornych pogadek religijnych dla rodziców w domach parafialnych.

ZGON RZEZBIARZA AURELIO MISTRUZZI

Ostatnio zmarł światowej sławy rzeźbiarz, złotnik i grawer Stolicy Apostol.

I W PARYŻU NIE ZROBIĄ Z OWSA — RYŻU...

(dokończenie ze strony 1)

Obawy p. Bingham'a o losy demokracji we Francji są płonne. Demokracja — w chwilach krytycznych — potrzebuje zastrzyku „silnej ręki”. Dla narodów demokratycznych z ducha takie zastrzyki bywają zbawienne (Churchill w W. Brytanii, de Gaulle we Francji) — w Niemczech: jeden taki zastrzyk może Niemców zamienić na narkomanów.

Chciało by się widzieć Francję de Gaulle'a tak silną, żeby przewodziła całej zachodniej Europie. Można by być spokojniejszym o losy Polski...

Edgar Faure — polityk, adwokat, historyk i b. premier Francji posuwa się w swej opinii jeszcze dalej:

„Jedyny zarzut, jaki mogę postawić prezydentowi de Gaulle, to ten, że nie jest on prezydentem Stanów Zjednoczonych.”

(Wiadomości, Londyn).

Dwumiesięczny, pouczający pobyt p. Bingham'a w Europie — na Francję zostało mu pewnie ze dwa tygodnie — skwitujemy króciutką fraszką:

I w Paryżu, panie dzieju,
Nie wlewają w głowę oleju.

skiej, prof. Anrello Mistruzzi. Ojciec Święty Jan XXIII za pośrednictwem Sekretarza Stanu, kardynała Tardiniego — przekazał rodzinie zmarłego swoje osobiste wyrazy współczucia. Prof. Mistruzzi wykonał m.in. medale jubileuszowe pontyfikatu Benedykta XV, Piusa XI, Piusa XII, jak również projektował wiele monet Państwa Watykańskiego oraz artystyczne „złote róże”.

EKRAN O DŁUGOTRWALEJ „PAMIĘCI”

W aparatach radarowych oraz w urządzeniach telewizyjnych zachodzi często potrzeba zatrzymywania obrazu na ekranie lampy kineskopowej. W związku z

Z POLSKI

tym skonstruowano lampę z ekranem, która nadaje się do „zapamiętywania” obrazu do 2 godz. oraz do odtwarzania i zatrzymywania obrazu na ekranie do 60 sek. Po wykorzystaniu „zapamiętanego” obrazu może on być zmazany za pomocą promieni podczerwonych.

WIEKOWE DRZEWIA POD OCHRONĄ

W Katowicach uznano na terenie powiatu cieszyńskiego i bielskiego szereg wiekowych drzew liściastych za pomniki przyrody i rozciągnęło nad nimi ochronę.

Są to: dąb w Mnichu, którego wiek określono na 300 lat (obwód pnia 4,50 m.), wiąz w Drogomyślu mający 22 metry wysokości, obliczany co do wieku na około 100 lat, lipa w Pogwizdowie o wieku 250 lat, dąb w Kaczycach o wieku 300 lat i wysokości 20 metrów, lipa w Godziszowie o wieku 400 lat, 3 lipy w Międzyrzeczu Górnym (pow. Bielsko) oceniane na 200 lat każda, lipa w Godziszowie o wysokości 25 m i wieku 400 lat (gospodarstwo pana Pawła Niemca).

Obok stojących już od lat pod ochroną drzew innych są powyższe drzewa wspinałymi okazami polskiej flory.

DALSZE ODKRYCIA NAD MORZEM CZARNYM

Groty rozmieszczone wokół Morza Marmarego są terenem stałych poszukiwań archeologów. Częstych odkryć dokonują pasterze beduińscy. W ten sposób przypuszczalnie znaleziono w zeszłym roku dokumenty z czasów II powstania żydowskiego przeciw Rzymianom. Ekspedycja uczonych żydowskich mając do dyspozycji nowoczesny sprzęt — helikoptery, samochody, wykrywacze min itp. — rozpoczęła poszukiwania w niedostępnych wadi (dolinach wyschłych rzek) na głęboko-

ści 400 m. Owocem poszukiwań są nie tylko różnego rodzaju naczynia i przedmioty metalowe, ale również znalezione rękopisy: m. in. 13 listów Bar Kochby, przywódcy II powstania. Listy pisane są w językach hebrajskim, aramejskim i greckim i zachowane w doskonałym stanie. Pismo jest tak wyraźne, że nawet zwykli członkowie kibucu izraelskiego, towarzyszący ekspedycji, mogli je odcyfrować. Z treści listów dowiadujemy się o stosunkach, jakie panowały między Bar Kochbą a żołnierzami i ludnością. W jednym z pism wódz zwraca się z wyrzutem do dwu współbraci: „Urządziliście się wygodnie, jecie, pijecie, zatrzymujecie dla siebie dobro domu izraelskiego, nie bacząc wcale na los swych braci”. Dzięki temu nowemu odkryciu historia II powstania (132 r. — 135 r. po Chrystusie) zostanie dokładnie opracowana. Listy pisane były z kwatery głównej Szymona Bar Kochby, tj. z Herodium, miejsca, na którym Herod Wielki zbudował swój pałac. Otoczeni przez Rzymian powstańcy chronili się w mało dostępnych grotach (jak np. właśnie w grocie Murabbat lub wadi Hever), zabierając z sobą święte księgi oraz archiwum i tam też z głodu lub pragnienia umierali. Dokumenty zaś czekają do dzisiaj na swych odkrywców.

Pamiętaj o tym,
by regularnie opłacać
prenumeratę za swój
tygodnik!

DOSTOJNICY CZTERECH WYZNAŃ

na uroczystości Związku Zaw.

Informatorów Religijnych

Z okazji czterdziestej rocznicy założenia Związku Zawodowy Informatorów Religijnych wydał śniadanie, w którym wzięli udział jego czterej przewodniczący honorowi: kardynał Feltin, arcybiskup Paryża; pastor Marc Boegner, przewodniczący protestanckiej Federacji we Francji; M. Kaplan, wielki rabin Francji, oraz imam gminy muzułmańskiej Paryża, jako przedstawiciel dyrektora paryskiego Instytutu Muzułmańskiego, Bubakeura.

Imam wyraził życzenie, aby wśród wyznań na całym świecie zapanował pokój, a wielki rabin Kaplan oświadczył, że cieszy go zrozumienie, z jakim odnosi się prasa do liturgii wyznania możeszowego, i zarazem wyraził ubolewanie z powodu ukrytego antysemityzmu, przebijającego czasami w niektórych sprawozdaniach.

Pastor Boegner, najstarszy z czterech dostojników duchownych, podkreślił, że obecnie panuje wzajemne zrozumienie w stosunkach między różnymi wyznaniem, i przypomniał o projekcie wspólnego wystąpienia do rządu w sprawie pokoju w Algierii.

Autor po kilku miesiącach pobytu w więzieniu Montelupich w Krakowie przybywa do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Listopad 1941 r. był w Oświęcimiu ciężkim miesiącem. Ludzie ginęli jak muchy. Pewnego dnia w obozie znalazły się więźniarki kobiety...

KREW NA ŚNIEGU

(Ciąg dalszy)

Rozglądałam się bezradnie, gdzieby można umieścić zranioną. Esman kazał towarzyszkom przenieść ją pod pobliską szopę. Na kawałku deski kładłem skrzynkę z opatrunkami, kiedy straszny krzyk kobiety przeraźliwie rozdarł powietrze. Przygnieciona ciężką belką, leżała starsza już niewiasta, kopana i bita przez kapo. Wydarła się jakoś spod belki, uklekła przed esmanem i ze złożonymi jak do modlitwy rękami, z twarzą we krwi, prosiła, aby ją zastrzelił. Brutalnie kopnął ją w piersi.

— Ty suko! nie warta jesteś kuli!

Ciężkie musiało być kopnięcie, skoro wyrzuciła się na wznak i leżała jak martwa. — Ja ci pomogę! — mówił esman z brutalnym śmiechem.

Podniósł leżącą na ziemi łopatę, położył styl na szyi kobiety i stanął nogami na obu końcach...

Zadrgało biedne ciało, wstrząsnęły się parokrotnie bezwładne już ręce, zatrzepotały powieki, bluznęła krew ustami...

Ustały drgawki, zasnuły się mgłą załzawione oczy...

Błogosławiona śmierć nadeszła...

— Którą jeszcze pomóc? Chodźcie tu, polskie suki! — Stał dumny, rozkraczony — pan świata, zwycięzca bezbronnym więźniarek.

Powoli płynęła krew z ust zamordowanej ofiary. Czerwona krew wsiąkała w czystą i nieskalaną biel śniegu...

Krew na śniegu...

Z dala dochodził brzęk dzwonek, nadszedły nasze sanki. Komandofuehrer stał opodal i obojętnie przypatrywał się dokonanej przed chwilą zbrodni.

Przyzwyczajony do śmierci, nie mogłem jednak przyglądać się temu, co się tu działo. Zwróciłem się do niego:

— Nie mogę założyć tutaj nawet prowizorycznego opatrunku. Jadą sanki, może pan każe ją zawieźć do nas.

— Dobrze.

Wróciliśmy.

— Jak ta mała podobna do mojej córki — monologował pod nosem.

Teraz zrozumiałem, dlaczego zajął się losem zranionej dziewczyny-więźniarki. Nie obchodziło go to, że ktoś inny ginął, nie to, że czerwona krew barwiła biel śniegu, że ktoś tracił w taki, a nie inny sposób życie. Nie przeszkodził morderstwu, nie zadrgał mu ani jeden mięsień twarzy w czasie tej wyrafinowanej zbrodni.

Dziewczę w drodze odzyskało przytomność i do naszej izdebki weszło prawie o własnych siłach. Kiedy robiłem opatrunki i przemywałem ranę na głowie — ciepło i serdeczne przyjęcie, jakiego doznała, kawałek chleba, który jej ktoś usłużnie podsunął, uciszyły na chwilę płacz. A kiedy esman opuścił naszą pracownię, mogliśmy spokojnie porozmawiać.

Pochodziła ze Słowacji, z Poradu. Jako zawodowa buchalterka po studiach od-

Adam ZIEMBA

23

PAJDA CHLEBA

bytych w Pradze podpisała jak wiele innych kontrakt na dobrowolną pracę do Niemiec, i to w swoim zawodzie, myśląc, że w ten sposób uratuje od zagłady swą żydowską rodzinę. Kazano im wziąć ze sobą żywność na trzy tygodnie, bieliznę, lepsze ubrania, futra i kosztowności, i zawieziono je do — Oświęcimia! Jak skarga płynęło to smutne opowiadanie pokrzywdzonego dziecka i lży bezwolnie leciały po twarzy.

— Dużo jest między wami Polek?

— Skąd są?

— Nie wiem. Codziennie przywożą dziewczęta z polskich miast. Siedziały długo w więzieniach. W Warszawie, Krakowie, Łodzi, Lublinie. Mieszkamy w Rajsku-Brzezince, śpimy na gołych deskach, pod jednym kocem, w mokrych ubraniach... Proszę panów, ja mam wszy.

— My też — powiedział ktoś z uśmiechem. — Niech się pani nie boi, bo to należy do naszego inwentarza obozowego.

— Długo tu jesteście, panowie?

— Dwa lata, rok, półtora...

— To można tak długo wytrzymać?

— Widocznie można. Pani też wytrzyma.

— O tak! Ja chcę, ja muszę wytrzymać! A wojna długo jeszcze potrwa?

— Eee, chyba już nie, jaki rok najdłużej. Ameryka przystąpiła do wojny, Anglicy bombardują Niemcy, Rosjanie przestali się cofać.

— Słuchaj, dziecko! Dzisiaj widzieliśmy, że nie jecie obiadu, to bardzo źle...

— Ale ta brukiew taka niedobra...

Trudno, ale jeść trzeba, i to jak najwięcej się da, inaczej nie przetrzymasz.

— Dobrze, to będę jadła.

Odchodziła z esmanem do swego komando, by za parę minut przechodzić koło naszych okien. Wracały wcześniej do

obozu, by nie spóźnić się na apel. Oban-dazowaną głową długo zwracała w naszą stronę, gdzie doznała tak serdecznego przyjęcia.

Opowiedziałem kolegom, co widziałem na kobiecym komando. Wieczorem, kiedy zamknęły się bramy i kraty naszej sypialni, rybacy opowiadali o podobnych scenach morderstw, jakich dokonano w pobliżu ich komando. Tam kapowie-kobiety wespół z esmankami, które zastępowały postów, topiły więźniarki w przerębłach. Padaly głosy oburzenia, przekleństwa i złorzeczenia.

— Patrzcie! — wołał któryś — jak nisko upadli ci zbrodniarze. Kara Boska musi przyjść na nich straszna...

— Moja siostra siedzi już siódmy miesiąc w więzieniu, pewnie ją tu przywożą. A dranie sobacze! Zapłacą nam drogo!

— Nie dość, że mężczyźni pobrali z domów, jeszcze się pastwią nad niewiastami.

— Zbrodniarze!!

A ja ciągle miałem przed oczami drgające ciało starej kobiety, jej wzrok łzawy, mgłą śmierci zasnutą, i czerwoną plamę krwi na śniegu. Nieskalana biel śniegu i purpura krwi... wyzwolenie przez śmierć, lecz jakże okrutną, wyrafinowaną.

Boże! weź tę ofiarę i policz, zapisz!

Może dzieci tej niewiasty otrzymają smutne zawiadomienie: umarła na zapalenie płuc lub serce — zależnie od tego, jaki formularz depeszy esman weźmie do ręki. Może sprowadzą twe prochy, matko, ze czią pochowają chrześcijańskim pogrzebem, tylko na pewno nie twoje to będą prochy...

I śniła mi się krew na śniegu...

(Dalszy ciąg nastąpi)



Wielki Post każe nam zastanowić się nad samym sobą. Mimo sztucznych satelitów i różnych sputników, los naszej własnej duszy nieśmiertelnej jest ważniejszy. A więc... Spowiedź i Komunia Wielkanocna będzie najlepszym lekarstwem na nasze nerwy

■ **Niepożądany gość.** — Pewna wielbicelka kompozytora niemieckiego Johanna Brahmsa (1833-1897) chciała pewnego razu wydać przyjęcie na jego cześć. Było to pod koniec bardzo wyczerpującego dla muzyka sezonu koncertowego.

Znając charakter Brahmsa, dama ta uważała za właściwe, by przed wystąpieniem zaproszeń przedstawić mu listę wybranych gości, przy czym Brahms miałby wykreślić nazwiska tych osób, które będzie uważał za niepożądane. Brahmsowi to postępowanie bardzo się spodobało i po otrzymaniu listy gości wykreślił skwapliwie tylko jedno nawisko — swoje własne.

■ **Popularność.** — W Ameryce ukazała się kiedyś książka p. t. „Joanna z Teksasu”. Jako autor podany był George Bernhard Shaw. Gdy pisarz dowiedział się o tym, zaprotestował kategorycznie przeciwko posługiwaniu się jego imieniem i nazwiskiem. Wydawca amerykański odpowiedział mu na to, że autor książki rzeczywiście tak się nazywa, i dodał na zakończenie:

„Uśmieliśmy się wielce z pańskiego listu. Jest to doprawdy nader zabawne, że oprócz naszego słynnego pisarza jest jeszcze jeden w Europie, który tak samo się nazywa...”

■ **Rysownik.** — Aleksander Dumas podróżując po Niemczech, był w ciągłych kłopotach, nie umiał bowiem ani słowa po niemiecku. Pewnego dnia zatrzymał się w gospodzie, aby zjeść obiad. Miał chęć na grzyby. Dumas wyrwawszy ze swego notatnika kartkę, narysował na niej grzyby i pokazał oberżyscie. Ten kiwnął głową na znak, że rozumie i pozostawiając pisarza ostrzającego sobie apetyt na ulubioną potrawę, powrócił po chwili z otwartym parasolem w rękę.

■ **Do Tomasza Manna** zgłosił się nieznanemu literat z prośbą o wyrażenie opinii o jego rękopisach.

— Powinien pan czytać jak najwięcej.

— Czy to takie konieczne? — spytał młody człowiek.

— Naturalnie. Im więcej będzie pan czytał, tym mniej czasu będzie poświęcał pan na pisanie.

■ **Dewizy za... klimat.** — W transakcjach na światowym rynku cenione są nie tylko produkty przemysłu, lecz także... ziemia i klimat. Ogrodnicy z Holandii i NRF, uwzględniając walory glebowo-klimatyczne stacji nasiennic - szkółkarskiej w Kamieniu (pow. Kalisz) postanowili założyć tam bazę hodowli nasion fasolki i zielonego groszku. Wysiano już na obszarze ponad 12 ha — 2200 kg przysyłanej z Holandii fasoli i niemieckiego groszku. W ub. roku stacja ta wyeksportowała do Holandii i NRF 1500 kg wyhodowanych w podobny sposób nasion holenderskiej fasoli i niemieckiego groszku.

Przy Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu znajduje się Kościół Polski. Kościół ten ma swoją wieloletnią historię. Znany on jest z transmitowanych nabożeństw polskich nie tylko Polakom w Francji, ale w całej Europie. Tym bardziej, że jest to jedyna msza św. z kazaniem, które słyszeć można na falach radiowych w języku polskim.

HISTORIA KOŚCIOŁA POLSKIEGO W PARYŻU

Kardynał Franciszek de la Rochefoucauld dał zakonnicom des Haudriettes ogrody swoje przy ulicy Saint-Honoré a te wybudowały tu klasztor, a potem kościół Wniebowzięcia (de l'Assomption). Odtąd stale je nazywano od nazwy kościoła, zakonnicami de l'Assomption. Plany budowy zrobił Charles Errard junior, słynny malarz i architekt królewski, oraz pierwszy dyrektor Akademii Francuskiej w Rzymie. Budowę kościoła zaczęto 1670 r., a skończono 1676 r. Wykonywał roboty Cheret majster murarski który jednak w wielu szczegółach odstąpił od planu Errarda. Dnia 14 sierpnia 1676 r. poświęcił ten kościół, arcybiskup Poncet z Bourges.

Przyszła rewolucja. Tuż obok kościoła było mieszkanie Robespierrea, mianowicie na miejscu wylotu ulicy Duhot (która wtedy jeszcze nie istniała) do ulicy Saint-Honoré. Zakonnice rozpędzono, klasztor zburzono i wytyczono na jego ruinach nowe ulice Mondovi, Mont-Tabor i przedłużenie ulicy Cambon.

Kościół de l'Assomption również skazany był na zagładę. Jednakże Napoleon z zupełnie osobistych względów, mianowicie dlatego, że imieniny swoje obchodził w dzień Wniebowzięcia, kazał go zachować. Przez parę lat rewolucji kościół był magazynem dekoracji Opery. Potem znowu przeniosła się do niego parafia św. Magdaleny.

Pierwotny kościół parafialny de la Madeleine, stał w ulicy Ville-l'Eveque. Zburzono go. W roku 1763 zaczęto budowę nowego kościoła de la Madeleine na tym miejscu, gdzie dziś stoi. Ale budowa ciągle utykała, plany często zmieniano. Wtedy Napoleon definitywnie plany oddał w ręce Piotra Vignon i kazał mu zrobić świątynię chwały

Kościół Polski

(Templum de la Gloire). Dlatego to architektura Madeleine, nie ma nic wspólnego z budownictwem kościelnym i jest wspaniałym monumentem architektury pogańskiej i greckiej. Dopiero w roku 1840 przywrócono ją dla celów kultu, zaczęto nabożeństwa odprawiać, zrobiono z niej kościół parafialny św. Magdaleny.

Do tej daty nabożeństwa parafialne odprawiały się w kościele de l'Assomption. Emigracja Polska po r. 1831 uczęszczała na nabożeństwa i kazania polskie do kościoła św. Rocha. Od r. 1844 nabożeństwa polskie przeniosły się do Kościoła Wniebowzięcia. Pierwszym rektorem Misji Polskiej był O. Aleksander Jełowicki, oficer wojsk polskich z r. 1831, a potem Zmartwychwstańca. Słynne kazania O. Hieronima Kajsiowicza, przypadają na te epoki. Po nim objął to stanowisko X. Witkowski i trwał na nim przez lat 18 aż do śmierci w 1893. Potem przez trzy lata przewodniczył Misji Polskiej X. Grabowski, po jego śmierci X. Władysław Oroiszewski. — Zmartwychwstańca przez lat 8. W roku 1903 został rektorem X. Postawka.

W maju 1922 r. Episkopat Zmartwychwstałej Polski wstał na stanowisko rektora X. Szymbora, powierzając mu jednakże i nie tylko sprawowanie obowiązków duszpasterskich dla kolonii polskiej w Paryżu, ale oddając w jego ręce wszystkie sprawy kościelne emigra-



Wspaniała kopuła oraz kościoła w Paryżu, z którego lach radią Mszę św. z kazaniem słyszeć można na falach radiowych w języku polskim.

ki w Paryżu

cji polskiej w całej Francji.

Od kwietnia 1929 do 1934 roku objął kierownictwo Misji Polskiej Ks. Kanonik Leon Łagoda. Dalszymi rektorami byli ks. Paulus (1934 do 1937) i ks. Cegiełka (1937 — 1947 z przerwą pięciu lat obozu koncentracyjnego).

Od 15 listopada 1947 naczelna ta funkcja spoczywa na barkach ks. prał. Kazimierza Kwaśnego. Obecny proboszczem, a zarazem i dziekanem okręgu paryskiego jest ks. Szambelan Aug. Gałęzewski.

WNĘTRZE KOŚCIOŁA

Architekturę całości kościoła krytowaną żywo w XVII w. i dziś krytowaną ją można. Przeczyć jednak nikt nie może, że są w niej szczegóły wielkiej wartości artystycznej. Portal, przypominający wejście do Panteonu, ma wiele wdzięku w klasycznych kolumnach korynckich. Przytłaczają go tylko rozmiary kopuły. Ale i ta, sama dla siebie, imponuje śmiałością rozpięcia. O żebrowaniu zewnętrznym z ołowiu, zakończona jest latarnią spoczywającą na odwróconych kolumnkach z krzyżem na szczycie.

Wnętrze kościoła podzielone na 8 pól, odgraniczonych przez 8 pilastrów korynckich kończy się kopułą. I tu rozmiary jej przytłaczają widza tak, że nie wszyscy uważają, iż szczyt jej zdobi przepyszne malowidło, jedno z najprzedniejszych dzieł Karola de la Fosse, alfresco.

Również malo-

widła na płótnie są wybitnymi dziełami sztuki XVII i XVIII w. Więc najpierw nad ołtarzem „Zwiastowanie”, dzieło malarza z Vienne z r. 1763. Nad wejściem jest bardzo dobry obraz Ludwika de Boulogne: „Św. Germain wręcza św. Genowefie medal”.

Po prawej stronie widza poza Matką Boską Częstochowską, znajduje się imponujący obraz malarza Van Lo: „Adoracja Mędrców”. Poniżej zaś na ołtarzu jest figura P. Jezusa, rzeźba p. Sokolnickiego o silnym wyrazie. Po nad zakrystją są dwa obrazy: jeden duży artysty de Suve z r. 1779, przedstawiający Narodzenie N. Maryi Panny, a drugi mniejszy powyżej to „Pokłon Pastuszków”, dzieło dobre szkoły włoskiej XVIII w. Książka Jana de St. Victor (Tableau historique et pittoresque de Paris) z r. 1822, znakomicie poinformowana wymienia jeszcze cały szereg innych obrazów. Niema ich obecnie. Co się z nimi stało, trudno zbadać.

W listopadzie 1930 r. odbyło się w Kościele Polskim uroczyste poświęcenie tablicy na cześć Ks. Aleksandra Jełowickiego, pierwszego rektora Misji Polskiej. W tym roku obchodzić będziemy 125 lecie istnienia Polskiej Misji Katolickiej we Francji.

NIE SZUKAJ BOGA

*Nie szukaj Boga w cyfr gmatwan'nie,
ani w rozkoszy pucharze,
ni w naukowych tez płataninie,
ni w pustym tłumie rozgwarze.*

*Nie szukaj Boga w błędnym gwiazd drganiu,
ni w oceanów wód szumie,
ni w ewolucji stworzeń badaniu,
ani w geniusza rozumie.*

*Nie znajdziesz Boga choć ze łzą w oku
Szukać Go będziesz wśród głuszy. —
Lecz znajdziesz Boga na każdym kroku,
Jeśli Go znajdziesz w swej duszy.*

Stanisław Kawczyński
Polska.

MIGAWKI EMIGRACYJNE

■ **Przechwałki..** — W Dourges podслу-chałem dwóch chłopców, z których jeden chciał być lepszy od drugiego.

— Moja mama mi mówiła — prze-chwalał się pierwszy — że ja zawsze byłem bardzo mądrym dzieckiem i już zacząłem chodzić, kiedy miałem zaledwie dziesięć miesięcy.

— Masz się też z czego chwalić. To ja byłem o wiele mądrzejszy. Kazałem się wozić, jeszcze wtedy gdy miałem dwa lata.

■ **Polak w rządzie amerykańskim.** — Prasapolonijna w Ameryce szeroko rozpisyje się o tym, że obecny minister skarbu Douglas Dillon jest pochodzenia polskiego. Dziadek jego wyemigrował przed 80 laty do Stanów Zjednoczonych z Łap pod Białymstokiem i nazywał się Łapowski. Dopiero po dorobieniu się wielkiego majątku zmienił nazwisko na Dillon. Ojciec obecnego ministra skarbu zorganizował wielki bank prywatny, który specjalizował się w pożyczkach zagranicznych. M. in. udzielił on większej pożyczki Polsce w 1925 roku. Babka poety Juliana Tuwima i znanego artysty Kazimierza Krukowskiego była rodzoną siostrą dziadka Douglasa Dillona.

Kiedy ojciec ministra bawił w latach trzydziestych w Warszawie, Tuwim zwrócił się do niego z prośbą o pożyczkę. Ten polecił przyjąć krewniakowi w godzinę po opuszczeniu Warszawy.

■ **Brak organizacji.** — Wychodzący z Kanadzie „Głos Polski” zamieszcza na łamach swego pisma taki obrazek:

Polak, po powrocie z podróży, opowiada w Polsce o stosunkach panujących we Francji:

— Wchodzę do sklepu w Paryżu i powiadam, że chciałbym kupić auto, więc do jakiego ministerstwa mam się zwrócić o pozwolenie?

— Nie trzeba kuponów — niech pan tylko wystawi czek — odpowiada sprzedawca.

Wystawiam czek, siadam do kierownicy i pytam, gdzie wydają kupon na benzynę.

— Nie trzeba kuponów — otrzymuję informację. — Jedź pan do pompy benzynowej na rogu ulicy.

Jadę, napełniają mi zbiornik. Pytam, gdzie jest prefektura policji, bo chcę dostać pozwolenie na wyjazd na Riwierę.

— Nie trzeba zezwolenia, niech pan jedzie szosą nr. 7.

— Co za stosunki! Nie ma pozwoleń, nie ma kuponów, nie ma organizacji... Cóż za zamieszanie...

O m e g a

syczny fronton polskiego kościoła, co niedzielę słyszymy na faniem w języku polskim, znajduje przy Place de la Concorde

Cel i znaczenie sztucznych satelitów

Niepokoje napętlają nas wszystkie nowe odkrycia. Podświadomie stawiamy sobie pytanie, czy ludzkość nie kieruje się znowu ku nowej wieży Babel.

Gaston Bardet w dziele pod tytułem „Demain c'est l'an 2000”, pisze :

„...Wszystkie nieszczęścia biorą początek w nas samych, w naszej woli początkowo może nieświadomej, później całkowicie świadomej traktowania całego kosmosu według naszego widzimisie, traktowania świata roślinnego i zwierzęcego z pogardą, bez uwagi na ich własne, odrębne prawa. Upojeni nieograniczonymi zda się możliwościami naszego rozumu czujemy się bogami, a niektórzy z pośród nas chcą być nawet super-bogami... a przecież dobra dawka zwykłego rycynusu usadzi każdego na właściwym tronie...”

W tym świetle widzimy, że nie od rzeczy będzie poświęcić chwil kilka na zastanowienie się, po co nam te wszystkie sputniki, diskowery, luniki czy inne echa.

Początkowo zdawać się mogło, że wyrzelenie w przestrzeń pierwszego sputnika to tylko sprawa prestiżu, sprawa zastraszenia przeciwnika.

Dzisiaj jednak, po wyczynach czy to Lunika III, czy Echa I widzimy, że te wszystkie sputniki mogą mieć jakieś znaczenie praktyczne.

Utarło się powiedzenie, że radio przepowiada pogodę odwrotnie do rzeczywistości. Dzisiaj jest w tym już dużo przesady, mimo wszystko jednak, przepowiadanie pogody, szczególnie na dłuższą metę nie jest łatwe, bo z ziemi można zbadać tylko dolne warstwy chmur, nie można prawie całkiem badać promieni kosmicznych osłabionych przez grubą warstwę atmosfery ziemskiej. W tej dziedzinie właśnie ogromną rolę mogą odegrać obserwatoria, umieszczone na jakichkolwiek sztucznych satelitach.

Obserwatoria te mogłyby równocześnie posunąć o olbrzymi krok naprzód naszą wiedzę o wszechświecie. Nie zapominajmy bowiem, że atmosfera ziemska tworzy wkoło naszego globu jak gdyby potężną soczewkę zniekształcającą. Jednym z ciekawych problemów, na który dałoby się prawdopodobnie odpowiedzieć, byłby problem szmerów radiowych, istniejących przy podstuchach przestrzeni kosmicznych. Dzisiaj wielu uczonych jest skłonnych do sądu, że te szmery, czasem nawet bardzo symetryczne, mają poprostu swe źródło w zakłóceniach spowodowanych przy przechodzeniu przez „kosmiczne” fale radiowe różnych warstw atmosfery ziemskiej. Dopiero więc obserwatorium umieszczone poza naszą atmosferą, pozwoli nam odpowiedzieć na pytanie, czy istnieje

ją „kosmiczne” fale radiowe, czy nie, a co za tym idzie, uchylić rąbka tajemnicy ewentualnego życia na innych planetach.

Siedząc wieczorem przy telewizorze, żałujemy często, że tylko jedną stację oglądać możemy, że nie wystarczy przekreślić odpowiedniego pokrętkła, tak jak przy radiu, by w ten sposób sprowadzić do swego mieszkania Londynu, Warszawy czy Nowego Yorku. Trudność wynika tutaj z tego, że fale telewizyjne siłą faktu muszą być bardzo krótkie a co za tym idzie są bardzo twarde, to znaczy nie omijają spotkanych przeszkód, lecz poprostu albo się od nich odbijają, albo nawet, co jest jeszcze gorsze, są przez nie pochłaniane. W rozwiązaniu tego zagadnienia wielką usługę mogłyby oddać np. amerykańskie Echa, budowane na skalę przemysłową. Podobno nawet, niektóre firmy amerykańskie już o tym myślą. Jeżeli więc na orbitę ziemi zostanie wyrzuconych kilkanaście takich satelitów, wystarczająco silne stacje nadawcze telewizji będzie można teoretycznie oglądać na całej kuli ziemskiej.

Innym zastosowaniem praktycznym będą badania skorupy ziemskiej. Jak z ogłoszonych sprawozdań wynika, Sputnik III pozwolił, na podstawie zaobserwowanych anomalii w magnetyzmie i przyciąganiu ziemskim, odkryć złoża ropy naftowej w Centralnej Syberii, w okolicach bardzo trudno dostępnych. Jeżeli ta metoda zostanie udoskonalona, można będzie określić położenie pokładów różnych kopalin z dokładnością do stu metrów.

Wiemy dobrze o tym, że na elektryczność możemy zmienić nie tylko energię mechaniczną czy chemiczną, lecz między innymi i energię świetlną. Teoretycznie więc, ponieważ światła słonecznego możemy mieć ile chcemy, moglibyśmy też mieć elektryczności tyle, ile chcemy. Nieśteży, atmosfera ziemska znowu nam w tym przeszkadza. Gdybyśmy jednak umie-

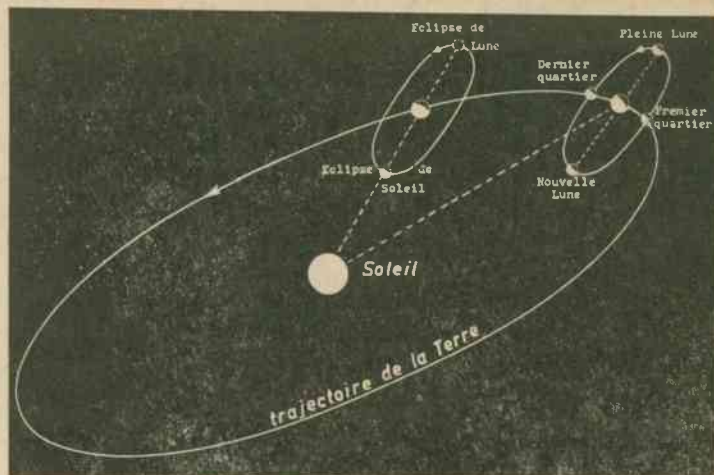
ścili fabrykę do przetwarzania energii świetlnej na energię elektryczną na jakimś sputniku o średnicy kilkunastu metrów, moglibyśmy bez trudności uzyskać kilka tysięcy watów elektryczności.

Zmora konstruktorów samolotów odrzutowych jest „mała” odporność stopów znanych dotychczas. Odporność jakiegokolwiek stopu czy metalu zależy ostatecznie od formy kryształów z jakich jest zbudowany. Innymi słowy, czym te kryształy będą mniejsze i foremniejsze, tym odporniejszy będzie dany metal czy stop. Teoretycznych prac na ten temat mamy już całą masę, brak jeszcze doświadczeń w tym kierunku, ponieważ przyciąganie ziemskie przeszkadza regularnemu tworzeniu się tych kryształków. I znowu w tym wypadku może nam przyjść z pomocą stacja doświadczalna umieszczona w przestrzeni, gdzie przyciąganie nie istnieje (przynajmniej praktycznie).

Wiele jest jeszcze innych pytań na które nauka nie potrafi narazie odpowiedzieć, w wielu wypadkach laboratoria umieszczone poza naszą atmosferą, poza polem magnetycznym czy sferą przyciągania ziemskiego mogłyby dać na nie odpowiedź.

Znaczenie więc sztucznych satelitów jest olbrzymie. Czy ostatecznie staną się one węzłem łączącym ludzi dobrej woli, czy przeciwnie nowym kamieniem niezgody, zależy nie od ich charakteru, ale od ludzi którzy je budują. Tak jak nie wolno nam potępiać Marii Skłodowskiej za odkrycie Polonu czy Radu, mimo, że jej prace są bodaj podstawą wiedzy o energii atomowej, tak jak nie wolno nam potępiać Nobla za wynalezienie dynamitu, mimo, że stał się on potężną jak na owe czasy bronią, tak samo odpowiedź na pytanie, czy sztuczne księżyce są narzędziem pokojowej czy zaborczej ekspansji ludzi, da nam dopiero przyszłość.

Poszczególne fazy położenia naszej ziemi, krążącej się wokół słońca oraz satelity księżyca, okrążającego ponadto ziemię, dają nam częściowy obraz „ruchu na niebie”. (Zobacz schemat systemu słonecznego na str. 12 tego numeru)



między nami kobietami...

CIEKAWA HISTORIA KOSMETYKI

W każdej epoce historycznej znajdziemy charakterystyczny dla niej typ kobiety, umiejętnie podkreślony odpowiednimi zabiegami kosmetycznymi, uczesaniem, strojem itd. Greta Garbo, dlatego była tak prawdziwą Krystyną królową Szwecji, a Vivian Leigh — Scarlet O'Hara, że obydwie te artystki wcieliły się w postacie z owych epok. I artystki, i ich kosmetycy wczuwają się w ideał piękna z lat 1650 i 1850, potrafili go wskrzesić.

Przed 3500 laty w Egipcie ideałem była królowa Nefretete, kobieta smukła, o chłopcęcych kształtach. Patrząc na jej cienkie brwi, pełne wyrazu oczy, śmiały wytworny zarys warg, czuje się, że współdziałała tu natura ze sztuką. Na toaletkach ujrzałbyś w owych czasach laseczki szminek, łopatki do maści, alabastrowe pudernice i hennę do barwienia paznokci. Oczywiście były tam również brzytwy i szczypczyki do usuwania włosów z powierzchni ciała. Egipcjanka pragnęła mieć gładką, naoliwioną i pachnącą skórę, toteż bezlitośnie usuwała każdy meszek.

W tym samym tysiącleciu zastanawiano się również w Indiach i Chinach nad tym, jak pielęgnować urodę kobietą. Palsamy, ekstrakty ziołowe i pachnidła, jak ambra, piżmo, tuberozy, pochodzą właśnie stamtąd. Olejek „Róża Szyrazu”, woda różana i mleczko migdało-

we są wytworem perskiej sztuki kosmetycznej. Chińczycy esteci wymyślili dla swoich kobiet tusz, lakierowane włosy, lakier do paznokci rąk i stóp. Malowanie się Japonek oraz japońskie łaźnie, gdzie mężczyźni i kobiety „gotują się” codziennie w gorącej wodzie, aż skóra ich czerwienieje jak rak, są o wiele stuleci starsze niż sztuka kosmetyczna okresu rzymskich cesarzy.

Podczas gdy dziś każda dziewczyna chciałaby się jak najbardziej opalić i smażyć się po prostu na słońcu, na plaży lub przed schroniskiem narciarskim — Greczynka czy Rzymianka ceniła nade wszystko jasną, lśniąca skórę, którą starała się jeszcze bardziej rozjaśnić za pomocą środków wybielających. Krem na noc z miazgi chleba i mleka, germańskie mydło z koziego tłuszczu i bukowego popiołu, to tylko dwa spośród kosmetyków będących wówczas w użyciu. Ze szczególnym upodobaniem myto twarz w mleku, a cesarzowa Pompea weszła do historii nie dzięki zasługom dla ludzkości, lecz dlatego, że wszędzie towarzyszyło jej pięćset oślic, w których mleku władczyni codziennie się kąpała. Rzymianki, zwierając się sobie wzajemnie, dzieliły się następującą receptą: sproszkowane pestki daktyli mieszać z mączką z płatków różanych, dodając do tego „wielką tajemnicę” — drobno zmieszany nawóz krokodyli! Nie do wiary, ale prawdziwe!

ZŁOTE RYBKİ

Początki hodowli ryb w akwariach sięgają czasów bardzo odległych. Pierwsze o niej wzmianki znaleźć można w starej literaturze Chin i Japonii.

Do Europy złota rybka zostaje przywieziona przez Portugalczyków dopiero w XVIII w. Za czasów markizy de Pompadour rybki stają się modne na dworze francuskim. Potem przedostają się do Niemiec, a stąd do innych krajów. Akwarystyka w pełnym tego słowa znaczeniu narodziła się w Anglii. Nie kto inny a właśnie Anglik Gross nazwał szklany zbiornik przeznaczony do hodowli ryb „akwariem” (rok 1853). W pierwszych akwariach nie hodowano roślin, ograniczając się jedynie do częstego zmieniania wody. Ryby niezbyt dobrze czuły się w tych warunkach. Sytuacja zmieniła się, gdy zapaleni hodowcy ryb Warda i Warrington uznali, że znacznie lepiej hodują się ryby w towarzystwie roślin.

„Ojcem akwarystyki” nazwany jest Niemiec E. A. Rossmassler, który zainteresował tą hodowlą szerokie rzesze społeczeństwa i to nie tylko w Niemczech (było to ok. 100 lat temu).

Do rozwoju akwarystyki w dużej mierze przyczyniło się sprowadzenie do Europy różnych ciekawych ryb, często ładniejszych od złotych karasi. Na początku XX w. zaczęły coraz częściej powstawać związki entuzjastów akwarystyki. Rozpoczęto także druk wydawnictw z tej dziedziny. W wielu miastach wybudowano duże akwaria wystawowe.

Jednym z pierwszych tego typu było akwarium w Neapolu. Podobne znajduje się również w Monako. Duże akwaria posiadają Berlin, Amsterdam, Kopenhaga i in. Największe akwarium-oceanarium, na świecie, znajduje się nad Pacyfikiem na południe od Los Angeles. Żyją tu najróżniejsze zwierzęta i rośliny morskie. Ogromne akwarium składa się z dwu zbiorników. Średnica jednego z nich wynosi 70 m, drugi ma kształt elipsoidy o wymiarach 90 na 45 m.

Do Polski akwarystyka przeniknęła stosunkowo późno. Ale już w 1909 r. powstało pierwsze Stowarzyszenie Miłośników Akwarium, a w późniejszym okresie tych towarzystw było kilkanaście. — Przede wszystkim na Śląsku. Pojawiać się zaczęły różne wydawnictwa. Pierwsze akwarium wystawowe powstało w poznańskim ZOO jeszcze przed I wojną.

SKĄD SIĘ WZIĄŁ KOT DOMOWY?



W Starym Egipcie, zgorą 4000 lat temu, oswojono i wyhodowano na kota do-

WDZIĘCZNY FARTUSZEK

Bez względu na to czy pracujemy zawodowo, czy nie — na brak pracy w domu nie możemy narzekać. A ponieważ naszą zasadą, której pilnie winniśmy przestrzegać jest to, aby w każdej sytuacji, w każdym momencie naszego życia wyglądać estetycznie i elegancko — pokazujemy dzisiaj co należy robić, aby dość niewdzięczna praca przy gospodarstwie nie pozbawiła nas tych cech.

Na szczęście, coraz trudniej spotyka się koszmarnie panie domu, które toaletę osobistą robią po zakończeniu wszystkich prac związanych z gospodarstwem, ugotowaniem obiadu i sprzątnięciem mieszkania, tak jak i coraz rzadszy widok stanowią postacie w paltach narzuconych na pomięte szlafroki schodzące rano po mleko i bułki. Kobieta nowoczesna, nawet ta, która działalność swoją ogranicza wyłącznie do prowadzenia domu, od rana powinna być w pełnym rynsztunku. Przynajmniej od momentu, w którym styka się z ludźmi.

Do tego, aby obowiązki swe pogodzić z estetycznym wyglądem, służy m.in. fartuszek — element podstawowy w zajęciach pani domu. I to nie ograbiony, podarty, brudny fartuch używany do gospodarstwa wyłącznie jako okrycie ubrania, ale schludny i elegancki, który nie tylko zabezpiecza ubranie, lecz dodaje wdzięku całej sylwetce. Takiego fartuszka nie potrzebujemy zdejmować w czasie obiadu, kiedy kursujemy między stołem jadalnym a kuchenką, bez wstydu przyjmujemy w nim niespodziewanego gościa, a nawet podajemy potrawy gościom specjalnie zaproszonym na obiad czy kolację.

Gdyby wszystkie kobiety w pełni zdawały sobie sprawę, jak ważna jest estetyka wyglądu na co dzień, jak duże ma znaczenie dla atmosfery domu i psychiki jej mieszkańców, nie zaniedbałyby żadnych środków, które mogłyby w tym pomóc.

mowego gatunek kotów żyjących w dzikim stanie. Z powodu jego płodności oswojonego kota ofiarowano bożkom księżycy i dzieci. Mnóstwo małych, bardzo cennych malowideł kotów, figurek, zabalsamowanych trupów kocich, przynoszono corocznie do świątyni bożków. Z Egiptu zawędrowały koty tak na Daleki Wschód jak i do Europy, gdzie dziś oddają wielkie usługi w łapaniu myszy i szczurów a równocześnie są bardzo przy- milne w stosunku do ludzi.

Życia emigracji

BELGIA

SZOPKA W ANTWERPII

W dzień Bożego Narodzenia odbył się w Antwerpii tradycyjny opłatek. Mimo trudności komunikacyjnych z powodu strejku przybyło dużo rodaków. Przyjechał duszpasterz i opiekun nasz ks. Kubsz z Bruxelli, aby mszę w odprawić, aby po południu podzielić się z nami chlebem Bożym, aby zaintonować kolędy polskie i popatrzeć jak działwa nasza (oddział KSMP Antwerpia) stajenkę betlejemską odegrała. A śliczna ta stajenka była, z gwiazdą i pastuszkami, z Józefem Świętym i Matuchną, z Dzieciątkiem Bożym na słomie, i aniołami których rączka złożone do modlitwy drżały. Drżał głos Matuchnie Przenajświętszej śpiewającej Malutkiemu „Lulajże Jezuniu”. Drżały serca starszych i ich wargi śpiewając „Bóg się rodzi”.

Piękne to święto, spędzone w gronie rodaków, przy opłatku, choince, w staropolskiej atmosferze było ziarnkiem wspomnień, które głęboko w naszą duszę zapadło.

Barbara Amoroaste.

WIECZÓR HUMORU

Tyle słyszałem o Polakach w Argenteuil, że gościnni, sympatyczni, ofiarni, przywiązani do zwyczajów polskich, i pobożni, i jednym słowem — dobrzy. Wierzę na słowo moim przyjaciółm, ale w tym wypadku postanowiłem przekonać się o tym osobiście. Pojechałem, zobaczyłem i... uwierzyłem.

Bo oto 12 lutego pełna inicjatywy młodzież KSMP miejscowa, pełna werwy, zorganizowała bardzo oryginalny wieczór humoru. Zdawna pewno cieszy się KSMP w Argenteuil reputacją dobrych artystów, bo polskie społeczeństwo zapełniło salę, a z reakcji wyczuwało się, że nie tylko im się program podobał, ale że biorą pełen w nim udział, rżęsiście oklaskując samorodnych artystów.

Program ujęty był lekko, rewiowo. Jednym słowem — interesująco. A składał się aż z 21 punktów. Trudno je więc wszystkie wyliczyć. Tym bardziej, że były dobre i że chyba całe KSMP brało w nich udział. Podkreślić jednak wypada doskonałe występy Lidki Kardys, Olechnowicz Danusi, Leszczyńskiej Lili, jak również zawsze z czymś nowym występującej p. Komsowej. Z druhów popisywali się Maciuba Władysław i Bogusław Warszawski, nie mówiąc już o całym zespole żeńskim i męskim często i przemiłe ożywiającym wieczorek. Punktem szczytowym jednak była humoreska p. t. Kaktusik, bardzo dobrze oddana przez druhny Płader Irenę, Komsównę Ja-

W ARGENTEUIL

ninę, Młynarską Józję i Szlem Katarzynę, które uwziły się (wszystkie cztery) na biednego druha Kotelona Stanisława, który zresztą wyszedł świetnie (aktorsko) z tych ciężkich opałów.

Oczywiście wszyscy zauważyli i potrafili docenić, że duchem całości był Wacław Dudzik, sam jednocześnie niezrównany artysta, który wraz ze Stanisławem Kotelonem nadawali ton całemu programowi.

W Wieczór tego zdrowego humoru najwięcej pracy włożył zawsze skromny prezes miejscowy i okręgowy dr Pawlik.

Jak rzekłem na wstępie — pochwały mego przyjaciela były słuszne. Nie mogłem ograć się gościnności polskich obywateli Argenteuil przy bufecie. A przekonałem się o tym w 100 proc., kiedy zjawiłem się w domu dopiero po północy. Gratuluję!

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

g. Kapłuszek Marian — Chatou (S. et O.)	20,00
Ks. Majda Marian — Le Cresot (S. et L.) — zebrane wśród Rodaków przez p. Józefa Jarosz	20,00
Ks. Bemke Leon S.A.C. — od Rodaków z parafii Oignes (P. de C.)	
Oignes-Ostricourt:	
Towarzystwo św. Barbary	190,85
Bractwo Żywego Różańca	858,59
Towarzystwo Polek	249,73
R.P.O.O. — Oignes	136,50
R.P.O.O. — Ostricourt	122,00
Dzieci Marii	136,22
Libercourt:	
Towarzystwo św. Barbary	132,00
Bractwo Żywego Różańca	340,30
Towarzystwo Polek	190,25
Matki Różańcowe w Carvin	30,00
Straż Honorowa Oignes-Ostric.	15,00
Złożono na plebanii	39,00
Razem z parafii Oignes	2.442,64

Kongres Polonii Francuskiej	100,00
Ks. Lason Andrzej C.M. — Wittenheim (Ht-Rh.) z terenu parafii Kolonia Ferdinand-Anna: zbier. członk. Tow. św. Wojciecha pp. Szala i Wieczorek	239,80
Kol. Theodore: zbier. człon.	
B.Z.R. pp. Dus Janina, Frede Maria, Piotrowska Maria	184,70
Kol. Rossalmund: zbier. człon.	
B.Z.R. pp. Silka, Walczak i Silka	139,50
Bractwo Żyw. Różańca z gwiazdki	15,75
Kol. Jeune-Bois: zbier. człon.	
B.Z.R. p. Salina	63,80
Razem z parafii Wittenheim	643,55

Ofiarodawcom „Bóg Zapłaci”. Dalsze ofiary prosimy przysyłać na konto Polskiej Misji Katolickiej C.C.P. 1268-75 — PARIS.



Oto prawdziwie artystyczna scena z jasełek antwepskich

Abonament

możesz opłacić:

we Francji: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St. Honoré, Paris I. — Konto pocztowe Paris N° 12 777 08 (5,20 NF kwartalnie)

w Belgii: Ks. A. M. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72 00-51 (50 fr kwartalnie);

w Danii: Ks. Jan Szvmaszek — Hans Bogbinders Allé 2 — København S.

w Holandii: Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie);

w Niemczech: Ks. K. Józefowicz O.M.I. (22a) Duisburg-Meiderich — Kronprinzenstr. 65. Konto pocztowe: Essen N° 1061-63. (4,50 DM. kwart.);

w Wielkiej Brytanii: J. Ciemior — 47, Brackley Rd. — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

NIEMCY

POLACY W TELEWIZJI NIEMIECKIEJ

W związku z ostatnimi wiadomościami na temat zbliżenia między Polską a Niemcami (NRF) telewizja niemiecka zwróciła się m.i. do zarządu głównego ZPN o udzielenie jej wywiadu na temat historycznego rozwoju życia Polaków w Westfalii. W wyniku tego wywiadu wyświetlono w sobotę, dnia 28 stycznia wieczorem kilka fragmentów z polskiego życia społecznego w zagłębiu Ruhry. Oglądać można było starych działaczy Związku Polaków w Domu Polskim w Bochum, a dalej znak symboliczny Polaków w Niemczech „Rodło” oraz ich „Pięć Prawd”. Przedstawiono też fragment rodziny polskiej przybyłej tu przed dziesiętkami lat, której trzy pokolenia — przywiązane do wiary i mowy ojców — przewinęły się przez ekran telewizji. Pokazano również obrazki z życia uchodźców polskich z duszpasterzami odprawiającymi nabożeństwo, a na zakończenie młodzież uchodźczą w strojach krakowskich, z wdziękiem tańczącą Krakowiaka. Widzowie tego programu telewizyjnego donoszą, że ze wzruszeniem oglądali go.

W 85-TĄ ROCZNICĘ KANCLERZA NRF

Związek Polaków w Niemczech, jako reprezentacja mniejszości polskiej w Federalnej Republice, przekazał Kanclerzowi dr. Adenauerowi życzenia z okazji 85-tej rocznicy urodzin, za które zarząd ZPN otrzymał podziękowanie od Jubilata.

Z KARTY ZAŁOBNEJ

W ostatnim dniu ubiegłego roku zmarł stary zasłużony działacz Związku Polaków, długoletni mąż zaufania oddziału Hamborn-Druckhausen s.p. Władysław Krzyżalewski w wieku lat 77. Pogrzeb odbył się w dniu 3 stycznia 1961 r. Zmarły odznaczał się przez całe swoje życie twardą wielką pracowitością, oddaniem dla sprawy polskiej. Piastował on szereg funkcji w życiu organizacyjnym, gdzie zawsze wywiązywał się z wielką sumiennością i ofiarnością z powierzonych mu zadań. W zmarłym tracimy wiernego druha i dobrego Polaka. Cieszymy się jego pamięci!

Zarząd Główny
Związku Polaków w Niemczech

◆ **Zebranie Mężów Zaufania w Bochum** — zwołał zarząd główny ZPN dnia 14 stycznia we własnym domu pod przewodnictwem prezesa Stefana Szczepaniaka. Po przeglądzie prac roku ubiegłego ustalono program działań na rok przyszły.

◆ **Mannheim-Sandhofen.** Dnia 26 grudnia 1960 obchodził tutejszy oddział ZPN rocznicę uroczystości gwiazdkową. Rodaków wraz z ks. dziekanem Januszem przywitał prezes Fr. Kozłowski, wprowadzając obecnych do miłej bożonarodzeniowej atmosfery wieczoru.

◆ **Düsseldorf.** Bardzo czynny chór „Polonia”, grupujący 30 śpiewaczek i śpiewaków oraz 20 członków wspierających po swej „Gwiazdce” w dniu 2 stycznia wystąpił dwukrotnie na festiwalu międzynarodowego tygodnia młodzieży katolickiej (18 — 25 stycznia). Młodzież polska, pod kierownictwem Ant. Krawczyka wybiła się na pierwszy plan swoimi popisami pieśni i tańca.

◆ **Hamborn.** — Miejscowy oddział Zw. Polaków, któremu przewodniczy T. Głowicki wykazuje bardzo wielką ruchliwość. Również koło śpiewu „Jedność” w Hamborn, jedno z najstarszych w Niemczech, wznowiło swą działalność.

ZEBRANIE RADY NACZELNEJ KONGRESU POLONII FRANCUSKIEJ

Zarząd Kongresu Polonii Francuskiej przypomina organizacjom członkowskim, że zebranie Rady Naczelnej Kongresu odbędzie się w niedzielę 26 lutego br. w Hotelu Polskim, 24, rue de la Gare, w Lens. Otwarcie obrad o godz. 10,30.

Udział w zebraniu Rady Naczelnej biorą: członkowie pierwszego i drugiego zarządu Kongresu, prezesi i prezesi poszczególnych Związków lub ich upoważnieni zastępcy.

Proponowany porządek obrad przewiduje:

- 1) O godz. 10,30 zagajenie obrad i powitanie obecnych.
- 2) Stwierdzenie obecnych.
- 3) Przyjęcie protokołu z poprzedniego zebrania.

4) Sprawozdanie członków zarządu z działalności Kongresu i akcja na przyszłość.

5) Dyskusja nad sprawozdaniami i ustalenie wytycznych pracy:

- a) obchód święta 3 Maja
- b) akcja ogólna Kongresu
- c) działalność organizacji członkowskich
- d) sprawy młodzieżowe i diatwy polskiej.

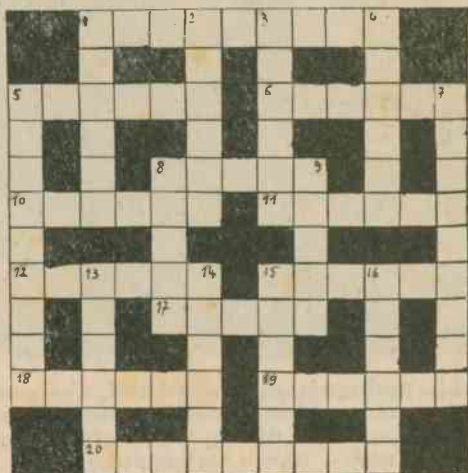
6) Zakończenie.

UWAGA: — Specjalnej Mszy św. z okazji zebrania nie będzie. Członkowie Rady mogą uczestniczyć w rannych Mszach św. w swych koloniach lub w kaplicy polskiej św. Elżbiety w Lens o godz. 9-tej.

Zarząd

K R Z Y Ż Ó W K A NR. 25

Poziomo: 1. Poważne, mówi się tak o o starszych niewiastach. 5. Nazwa dziennika moskiewskiego wyspecjalizowanego w deformowaniu prawdy. 6. Broń artyleryjska. 8. Szumowiny na wodzie. 10. Nie jedź



prosto, albo wyżymaj bieliznę. 11. Poprawka błędów drukarskich w książce. 12. Ptak brodzący, który lubi ryby. 15. Nie jest samcem. 17. Załącznik lub przybudówka. 18. Przyszła... na Matyska. 19. Mówiła prawdę prosto z mostu. 20. Zielone uzupełnienie kwiatów w bukietach.

Pionowo: 1. Jednostka floty handlowej. 2. Można w tarczę, można też w sedno. 3. Dziecko murzyna jest takie. 4. Powleczone są nią garnki. 5. Grzyb jadalny. 7. Wybór jawny i jednomyślny. 8. Robi się ją na sznurze wiszącego skazania. 9. Stolica departamentu francuskiego, w którym mieszka największa liczba Polaków. 13. By móc prowadzić ten sklep, trzeba ukończyć specjalne studia. 14. Sztaba żelazna, którą ubezpiecza się drzwi od wewnątrz. 15. Największy kaznodzieja polski. 16. Dziury powiązane sznurkiem (w liczbie mnogiej, wspak).

Za poprawne rozwiązania wyznaczamy nagrodę książkową. Termin nadsyłania odpowiedzi mija z dniem 10 marca br.

Rozwiązanie krzyżówki Nr. 22

Poziomo. 1. Proch. 4. Kształt. 8. Okienko.

NABOŻEŃSTWA W KOŚCIELE POLSKIM W PARYŻU podczas Wielkiego Postu

1 — W niedzielę:

- a) — Msze św. o godz. 7, 7.30 i 8.00
- b) — Suma z kazaniem pasyjnym o godz. 11-ej. Tegoroczne kazania pasyjne głosić będzie O. Placyd Galiński, benedyktyn.
- c) — o godz. 12-ej — msza św.
- d) — o godz. 15.30 Gorzkie Zale z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem pasyjnym które głosić będzie Ks. mag. Jan Nowak.

e — o godz. 16.15 — msza św. popołudniowa.

2 — W tygodniu:

- Msze św. o godz. 7, 7.30 i 8.
- 3 — **Droga Krzyżowa** — we wszystkie piątki Wielkiego Postu o godz. 21.
- 4 — **Spowiedź Wielkanocna** — na terenie archidiecezji paryskiej rozpocznie się w drugą niedzielę postu t.j. 26 lutego 1961, a trwać będzie do niedzieli św. Trójcy t.j. do 28 maja 1961 r.

5 — **Sposobność do spowiedzi św.:**

a) — codziennie podczas Mszy św. od godz. 7 do 8-ej;

b) — w soboty od godz. 17 — 19;

c) — w ciągu dnia można poprosić o spowiednik w biurze parafialnym codziennie o godz. 10 — 12 oraz od godz. 15 — 18.

6 — **Doroczne rekolekcje wielkopostne** — rozpoczną się w niedzielę Palmową o godz. 15.30. Nauki rekolekcyjne głosić będzie O. Tadeusz Sporny T.J.

7 — **Na terenie archidiecezji paryskiej obowiązują następujące przepisy postne:**

a) — wstrzymanie się od potraw mięsnych czyli abstynencja — obowiązuje wszystkich wiernych od skończonego 7-go roku życia, a mianowicie:

- 1 — we wszystkie piątki roku;
- 2 — w środę Popielcową;
- 3 — w wigilię Niepokalanego Poczęcia N.M.P. 7 — XII.

4 — w przeddzień wigilii Bożego Narodzenia 23 — XII.

(o ile te dni nie przypadają w niedzielę lub święto).

b) — do ścisłego postu zobowiązani są wierni od skończonego 21 roku życia do rozpoczętego 60 roku życia. Ścisły post polega na jednorazowym posileniu się do sytości; poza tym wolno przyjmować nieco pokarmu z rana i wieczorem. Ścisły post obowiązuje:

- 1 — w środę Popielcową.
- 2 — w Wielki Piątek
- 3 — oraz w wigilię Niep. Począ. N.M.P. i w przeddzień wigilii Bożego Narodzenia

Ktoby dla słusznych powodów nie mógł przestrzegać przepisów postnych, może uzyskać dispensę u miejscowego proboszcza lub u spowiednika.

10. Rumak. 11. Tłumacz. 12. Jątka. 13. Gramatyka. 16. Połów. 17. Inercja. 20. Łuzak. 21. Zapalki. 22. Kwiatek. 23. Cza-ko.

Pionowo: 1. Prostak. 2. Ubito. 3. Hanka. 5. Zerwany. 6. Armatka. 7. Tokaj. 9. Oszwabisz. 13. Gałazki. 14. Adwokat. 15. Pianino. 16. Polak. 18. Cyple. 19. Całka.

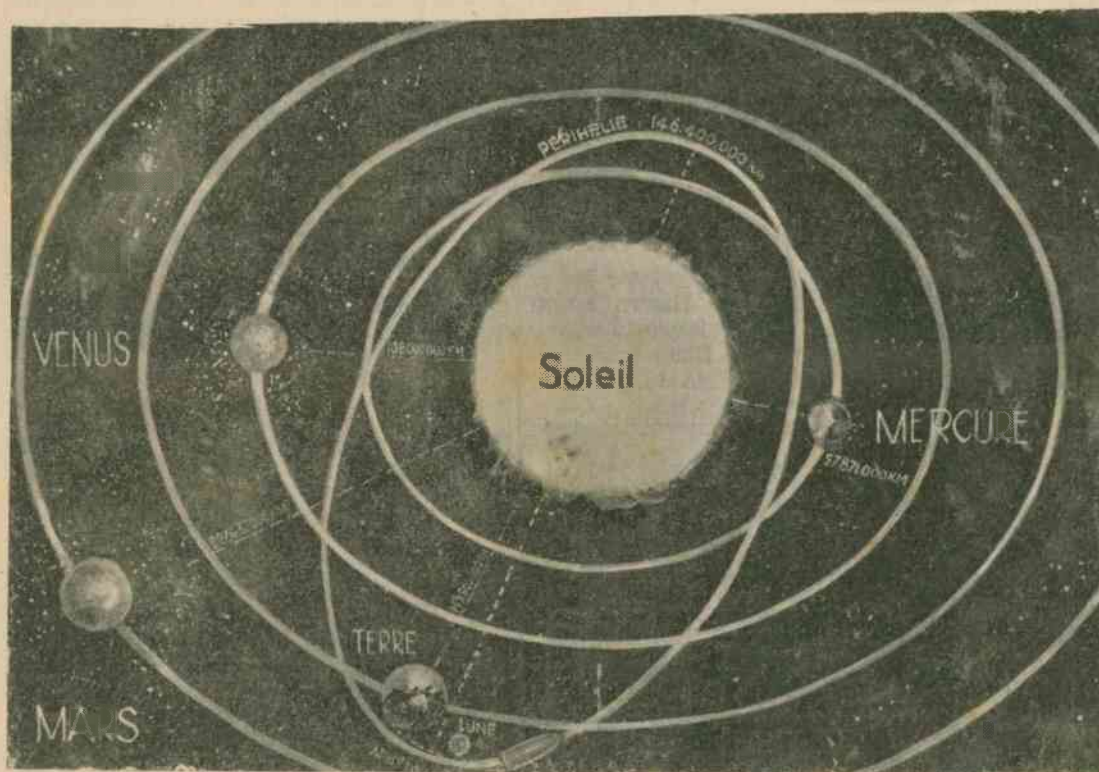
Poprawne rozwiązania nadesłali: Janina Sójka z Lens (P. de C.), Franciszek Smalcierz z Sallaumines (P. de C.), J. P. z Paryża, Anna Maria Kwaśnik z Douai (Nord).

Nagrodę drogą losowania otrzymał p. Fr. Smalcierz z Sallaumines (P. de C.).

VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS

NOWINY TYGODNIA



Też sztuka! Zamiast widelcem, dzieci chińskie posługują się pałeczkami. Fotografia powyższa kontrastuje z wiadomościami dochodzącymi z Chin o wielkiej biedzie żywnościowej. Pekijski reżim komunistyczny, jak zresztą wszystkie narody opanowane przez ten ustrój, znają tajemnicę doprowadzenia do nędzy nawet najbogatsze kraje



Zawsze dalej... Wszyscy jesteśmy dziś zmuszeni do uczenia się astronomii. Drogi Kosmosu zaczynają być zapychane: sputniki, satelity, rakiety i różnego rodzaju pociski wystrzelwane bywają w przyspieszonym tempie z atmosfery ziemi na zdobycie przestrzeni międzyplanetarnej, dotychczas nieznanej człowiekowi. Ostatni wyczyn należy przypisać uczonym sowieckim. Wysłali oni ze sputnika „stację międzyplanetarną” w kierunku planety Wenus. Oto schemat systemu słonecznego, który zorientuje nas w osiągnięciu uczonych



W ekipie uczonych sowieckich, którzy przyczynili się do wysłania „Wenusika”, znajduje się czterdziestoletnia kobieta Ala Masewicz (u dołu) oraz astronauta A. Sternfeld (u góry)

